



3/2004 (6)

## ***Aksjologiczny wymiar rozstrzygnięć w teorii i praktyce resocjalizacji***

---

**Mariusz Sztuka**

Doświadczenie kontaktu ze zjawiskami społecznej patologii czy dewiacji w jej różnorodnych odmianach dałoby się na ogół sprowadzić do dwóch występujących łącznie elementów. Po pierwsze, zdajemy sobie sprawę, że takie oto zachowanie, w obliczu którego stajemy, wykracza poza granice dopuszczalności wyznaczone określoną normą. „To nie jest normalne” powiadamy obserwując sceny nieuzasadnionej przemocy, przypadki oszustwa czy nieuczciwości. To samo gdy stajemy w obliczu ekscesów obyczajowych, widząc np. ślaniającego się narkomana. Wyrażony w ten sposób sąd ma zasadniczy wymiar moralny – jesteśmy świadkami jakiejś formy społecznego zła. Temu pierwotnemu wrażeniu towarzyszy inne przekonanie: „z tym należy coś zrobić”, „ktoś powinien się tym zająć”, „trzeba temu przeciwdziałać (pomóc, ukarać, poprawić, wyleczyć)”.

Idea resocjalizacji skonkretyzowana w ramach dyscypliny naukowej (pedagogiki resocjalizacyjnej) oddaje w postaci usystematyzowanej ten naturalny sposób reagowania na zło ujawniające się w aktach dewiacyjnych. Innymi słowy, jest odpowiedzią na te impulsy, które rodzą się na gruncie potocznego doświadczenia patologii w życiu społecznym. W ten sposób w ramach refleksji resocjalizacyjnej dąży się do określenia najpierw obrazu jednostki dewiacyjnej, która staje się z kolei potencjalnym odbiorcą wpływów resocjalizacyjnych wraz z dojściem do głosu drugiego z elementów konstytuujących nasze doświadczenie zła. To właśnie tu leży podstawowa racja rozpoznawania się teorii działań korekcyjnych jako subdyscypliny pedagogicznej w sposób szczególny uwikłanej w problematykę wartości i wartościowania. Obydwa wymiary refleksji uzupełniają się – odpowiedź na pytanie o rodzaj i charakter wpływu korekcyjnego poprzedzona

jest rozstrzygnięciem kwestii zasadniczej: czy należy zmieniać i dlaczego? Spróbujmy zatem spojrzeć na obydwie obszary z perspektywy uwzględniającej ich zasadniczy kontekst aksjologiczny.

Historyczną ewolucję podejścia do jednostek wykołejonych można opisywać z perspektywy zmieniającego się sposobu określania odbiorcy wpływów. W pewnym uproszczeniu powiemy, iż na przestrzeni kilku ostatnich wieków następuje przejście od charakterystyki dewianta kreślonej wyłącznie w oparciu o kryteria moralne do sposobu myślenia o nim w kategoriach nie uwzględniających roli wartości moralnej. Charakter owego procesu daje o sobie znać, jeśli wziąć pod uwagę określenia rezerwowane dla interesującej nas grupy osób. Jeszcze w początkach ubiegłego wieku mówiło się o ludziach moralnie zaniedbanych czy moralnie upadłych, akcentując w ten sposób etyczny wymiar problemu. Zmiana, o której tu mowa, wyraża się w stopniowym wypieraniu tych nazw przez określenia bardziej neutralne moralnie: np. jednostka społecznie nieprzystosowana, jednostka z zaburzeniami zachowania. To, co w okresie mniej więcej dwustu ostatnich lat daje się zaobserwować, nie sprawdza się rzecz jasna wyłącznie do poziomu frazeologii. Zmiana języka używanego dla opisu patologii sygnalizuje przeobrażenia bardziej zasadnicze. Idzie bowiem o stopniowy proces pozbawienia kryterium moralnego jego wyłączności w zakresie określania granic dopuszczalnych zachowań człowieka. Mamy więc do czynienia z pojawianiem się nowych, nierzadko wykluczających się wzajemnie, kryteriów stanowiących miarę tego, co normalne a co patologiczne. Dla przykładu, L. Pytka wyróżnia 7 szczegółowych kryteriów wykorzystywanych w postępowaniu diagnostycznym w pedagogice resocjalizacyjnej (statystyczne, biologiczne/ekologiczne, medyczno-psychiatryczne, psychologiczne, interakcyjne, społeczne, pedagogiczne)<sup>1</sup>. Dawny złoczyńca, określany tak na mocy czynu, którego dopuścił się łamiąc porządek moralny, zyskuje nowe imiona stosownie do typu diagnozy, jakiej poddaje go sztab specjalistów.

Wszystko to jest efektem zmiany, jaka nastąpiła wraz z podporządkowaniem refleksji o zachowaniach dewiacyjnych scjenty-

---

<sup>1</sup> L. Pytka, *Pedagogika resocjalizacyjna. Wybrane zagadnienia teoretyczne, diagnostyczne i metodyczne*, Warszawa 2002, s.18 n.

stycznemu modelowi wiedzy. Zło ujmowane głównie w kategoriach indywidualnej odpowiedzialności moralnej – co zakładało istnienie wolnej woli – zostaje odczarowane, stając się, zgodnie z modernistycznym projektem, częścią natury, którą można opanować (zmienić, udoskonalić) o ile pozna się rządzące nią prawa. Takie są zasadnicze źródła współczesnej refleksji resocjalizacyjnej. Towarzyszy jej nieodmiennie wizja środowiska wychowawczego jako swego rodzaju kliniki leczenia zła. Człowiek chory nie ponosi najczęściej odpowiedzialności za stan zdrowia, w jakim się znajduje, a jeśli nawet tak jest, to niepodobna stosować wobec niego wyłącznie zasady odpowiedzialności indywidualnej. Przełom pozytywistyczny ufundowany na wcześniejszym, oświeceniowym ideale rozumu stworzył faktyczną szansę poznania korelatów zaburzonego zachowania człowieka, jednocześnie jednak wprowadził w ruch mechanizm stopniowego uwalniania się myślenia o złu społecznym od kategorii wyrażających ocenę moralną. O ile jeszcze w początkowej fazie tego procesu naturalnie brzmiało określanie interesujących nas zjawisk w kontekście choroby moralnej<sup>2</sup>, co łączyło w sobie elementy wcześniejszego stylu analiz (zło moralne) oraz nowej perspektywy (choroba) to w konsekwencji i to określenie wyparte zostało przez terminy bardziej neutralne aksjologicznie. Ostatnie dekady minionego wieku to bowiem czas, kiedy do głosu dochodzą stanowiska poddające w wątpliwość możliwości sensownego pytania o moralny wymiar zjawisk określanych dotąd jako patologiczne. Przykładem niech będą teoretyczne propozycje ujmowania dewiacji, w tym również zachowań przestępczych, jako zaledwie jednego z możliwych przejawów różnorodności świata społecznego. Różnorodności, której obecność nie może być – dodajmy – podstawą formułowania sądów moralnych, a tym bardziej nie może stanowić racji dla zorga-

---

<sup>2</sup> Wartym pokazania jest w tym miejscu styl publicystyki, w jakim wyrażano nadzieję rozwiązania problemów patologii. Bolesław Prus, odnosząc się do bezradności prawa w obliczu wzrastającej przestępczości, pisał w „Tygodniku Ilustrowanym”: „Potrzeba czegoś innego, jakiejś nowej nauki, jakiejś medycyny społecznej czy psychofizyki społecznej, która przede wszystkim wyjaśniłaby powody obecnej zbrodniczości społeczeństw, a następnie wskazała rzeczywiste, nie urojone środki lecznicze”. Cyt. za: S. Milewski, *Bolesława Prusa spotkania z Temidą*, „Rzeczpospolita” nr 75, 29-31 marca 1997.

nizowanych form reakcji ze strony instytucji kontroli społecznej<sup>3</sup>. Takie rozumienie dewiacji wyklucza użyteczność pojęć i podstawowych kategorii wykorzystywanych dotychczas w refleksji nad patologią społeczną, np. pojęcia podkultury dewiacyjnej.

Zasygnalizowany wyżej proces pozbawiania obrazu dewianta jego wymiaru etycznego, ujawniający się na gruncie systematycznej refleksji, nie posiada jednorodnego podłoża teoretycznego. Jakkolwiek jednolity co do kierunku, nosi na sobie piętno odmiennych paradygmatów. Początkowo kształtował się pod wpływem scjentystycznego modelu świata i człowieka, czego efektem było zakwestionowanie sensu tradycyjnego rozumienia dewiacji, tzn. operującego pojęciem wolnej woli i grzechu. Dalsze „odwartościowanie” dewianta dokonuje się jednak w wyniku zasadniczej rewizji wcześniejszych założeń, a więc w warunkach kryzysu oświeceniowej idei postępu wraz z jej ambicjami racjonalnego usprawnienia natury – ulepszenia człowieka. Zmiana, jaka dokonała się na ostatnim etapie, nie polega – jak się zdaje – wyłącznie na przeobrażeniu w wymiarze definicji, chodzi tu raczej o deklarację faktycznej niemożności odpowiedzi na pytanie o to, kim jest dewiant w oparciu o kryteria obiektywne i ponadjednostkowe. Taka manifestacja nieuchronnej kontekstualności zjawisk dewiacyjnych to już coś więcej niż tylko próba uwolnienia refleksji spod wpływu standardów etycznych.

Okoliczność ta stawia szczególnie pedagogikę resocjalizacyjną (w jej warstwie teoretycznej) w dość niewygodnej sytuacji. W jaki bowiem sposób ma ona pełnić zadanie wypracowywania metod oddziaływania na rzeczywistość, której natura pozbawiona została właściwych cech stanowiących rację dla podejmowania interwencji? Co tracimy w wyniku wskazanych przeobrażeń?

Cofając się do wczesnych, przedhistorycznych<sup>4</sup> przypadków resocjalizacji zauważymy, iż definiowanie ówczesnego dewianta w kategoriach moralnych i religijnych było elementem

---

<sup>3</sup> W podobnym tonie utrzymane były analizy badaczy reprezentujących nurt nowej kryminologii (por. I. Taylor, P. Walton, Young J., *The New Criminology: For A Social Theory of Deviance*, Routledge, London 1973).

<sup>4</sup> Użycie w tym kontekście określenia przedhistoryczny nawiązuje do klasycznego opracowania L. Radzinowicza, gdzie za faktyczny początek oddziaływań korekcyjnych na jednostki wykolejone przestępczo uznaje się dopiero wiek XIX (L. Radzinowicz, *Podstawy nauki o więziennictwie*, Warszawa 1933).

scalającym, było tym, co w jakimś sensie zrównywało status przedstawicieli różnych typów społecznej „odmienności”. Jeśli przedstawić sobie obraz szesnastowiecznych amsterdamskich domów pracy, stanowiących pierwowzór współczesnej instytucji resocjalizacyjnej, odnajdziemy wśród zamieszkujących tam mas ludzkich, włóczęgów, osoby upośledzone umysłowo, prostytutki, osierocone dzieci i miejskich rzezimieszków<sup>5</sup>. Fakt ich istnienia wyzwał poczucie moralnego zobowiązania u reszty społeczeństwa. Tym, co należało się tak odmiennym, z dzisiejszej perspektywy, rodzajom ludzkiej nędzy było miłosierdzie. W obrazie ponurych lochów, w jakich przetrzymywano złoczyńców, łatwo umykają uwadze te fragmenty, które pokazując swoistą postawę ludzi wobec patologii, postawę powodowaną obowiązkiem miłosierdzia, świadczyć mogą o istnieniu innej niż tylko retrybutywna wersja reakcji społecznej na dewiację<sup>6</sup>.

W miarę postępu myśli oświeceniowej, problem przestępczości włączony zostaje w ogólny projekt zmiany świata, jednocześnie dawne pokrewieństwo odmiennych typów dewiacji ustępuje pod wpływem podejścia quasi-medycznego (nie leczy się wszak różnych chorób tym samym lekarstwem). Kategoria miłosierdzia z trudem mieści się w repertuarze nowoczesnych recept. Oddziaływanie na dewianta staje się raczej domeną specjalistów niż filantropów. Z czasem adresat wpływów („inny”) zyska różnorodne imiona nadawane mu przez ekspertów – psychiatrów,

---

<sup>5</sup> Odległe ślady podobnego sposobu widzenia patologii odnajdujemy jeszcze u początków pedagogiki specjalnej jako odrębnej dyscypliny wiedzy o wychowaniu. Jakkolwiek utrzymana już w innym kontekście, myśl o dziecku społecznie niedostosowanym jako osobie wymagającej specjalnych środków wychowawczych – podobnie jak dzieci upośledzone umysłowo, głuchonieme i ociemniałe – przenikała koncepcje Marii Grzegorzewskiej (M. Grzegorzewska, *Pedagogika specjalna*, Warszawa 1959).

<sup>6</sup> Znamiona była w tym wypadku działalność tzw. bractw miłosierdzia, świadczących od połowy XVI w. pomoc i wsparcie osobom uwięzionym. W 1595 Bractwo Compassionis erygowano w Krakowie, wśród jego zadań była posługa na rzecz więźniów realizowana poprzez odwiedziny i uwalnianie, to ostatnie następowało na mocy specjalnego przywileju. W 1658 r. w Krakowie – jak podają kroniki – uratowano w ten sposób 24 skazańców oczekujących na śmierć. „W 1701 r. uwolniono z lochów wawelskich 13 spośród 30 skazanych, a z ratusza 15 z 17” (J. Rogóż, *Wśród weteranów występku*, „Dziennik Polski” 191 (2002), s. 34). Podobną rolę spełniały wówczas w Europie grupy charytatywne wzorowane na stowarzyszeniach założonych przez św. Wincentego a Paulo – Stowarzyszeniach Dam Miłosierdzia (tamże).

psychologów i penitencjarystów. W końcu sam język służący dotychczas do nadawania dystynkcji w interesującym nas zakresie społecznej rzeczywistości zostanie zakwestionowany jako narzędzie nieuzasadnionej dyskryminacji. W tym stanie rzeczy widać jak drogi naukowej refleksji nad dewiacją rozmijać się mogą z osobistym doświadczeniem zła (przemocy, gwałtu, nienawiści, nieuczciwości), doświadczeniem jakże odpornym na próby relatywizacji.

Z pozoru problemy to odległe, jeśli wziąć pod uwagę, iż w przeważającej liczbie przypadków wiążące decyzje o czyjejś dewiacyjności należą do organów wymiaru sprawiedliwości, nie angażują tym samym osądu ewentualnych realizatorów strategii korekcyjnej – pedagogów, pracowników socjalnych, terapeutów. Skądinąd, sens aktywności tych ostatnich wiąże się nieuchronnie z wiarygodnością rozstrzygnięć podejmowanych przez owe instytucje, te zaś, jak i stojący za nimi model społeczeństwa zakładający istnienie obiektywnych i niezmiennych w swym obowiązaniu wartości, poddany zostaje gruntownej rewizji.

Będący wyzwaniem dla współczesnej refleksji resocjalizacyjnej pluralizm w zakresie kryteriów normatywnych nie lokuje się wyłącznie w obszarze paradygmatów, lecz dostrzegalny jest przede wszystkim na poziomie praktyki społecznej. Rozproszenie i niejednoznaczność odpowiedzi na pytanie o zachowania dopuszczalne, godne i uczciwe staje się cechą życia w społeczeństwie późnej nowoczesności<sup>7</sup>. Jakkolwiek w większym stopniu odnosi się to do ogólnie rozumianej obyczajowości, to w pewnych przypadkach dotyczy również tych zachowań, które podlegają unormowaniom prawnym (np. aborcja, eutanazja, związki homoseksualne).

Można powiedzieć, iż u podłoża analizowanych tu zjawisk odłania się wspólny im proces określany nieraz mianem postępującej decentracji świata tak w zakresie sposobów jego opisu (ustępowanie porządku), jak i w odniesieniu do praktycznych drogowskazów wyznaczających sens działania w świecie. Ta podwójnie skomplikowana sytuacja pociągać będzie za sobą konieczność nie tylko przemyślenia teoretycznych założeń

---

<sup>7</sup> Zob. na ten temat: B. Urban, *Zmienność kryteriów zachowań dewiacyjnych*, „Auxilium Sociale” 1(2003) 25, s. 9-21.

oddziaływania resocjalizującego (szczególnie w odniesieniu do teleologii resocjalizacji), ale także wyznaczy nowe konkretne zadania w zakresie strategii oddziaływań<sup>8</sup>. Problematyka ta, jeśli podejmowana jest przez pedagogów, to głównie w kontekście faktycznie niepokojących trendów, jakie dają się zaobserwować w dziedzinie społecznej patologii na przestrzeni kilku ostatnich dekad (wzrost ogólnej liczby przestępstw, wyraźna brutalizacja czynów przestępczych, spadek dolnej granicy wieku sprawców, wzrost odsetka kobiet w populacji przestępczej, wzrost agresji w środowisku szkolnym, zwiększanie się proporcji młodzieży uzależnionej od środków psychoaktywnych). Zjawiska te zyskują często interpretację, która w uproszczeniu przebiega według następującego schematu: ludzie zatracili zdolność rozróżniania dobra i zła, zapomnieli o powinnościach moralnych, w sytuacji wyboru moralnego brakuje im wskazówek, w ich horyzoncie aksjologicznym sytuują się antywartości i te wyznaczają kierunek ich indywidualnej aktywności. Stąd też naczelnym zadaniem pedagoga powinno dziś być przede wszystkim dokonywanie jasnych i jednoznacznych rozstrzygnięć, nazywanie zła złem i przekaz wartości w drodze perswazji. Wniosek taki wydaje się ogólnie słuszny, jeśli wziąć pod uwagę stan indyferentyzmu charakterystyczny dla współczesnej świadomości ludzi. Z pewnością też u źródeł licznych zachowań dewiacyjnych leży „nieznajomość wartości”, jakiś brak kompetencji aksjologicznych ujawniający się na poziomie wiedzy jednostki i uzasadniający potrzebę edukacji czy też reedukacji aksjologicznej<sup>9</sup>. Trudność tak rozumianej funkcji wychowania zaczyna się jednak na poziomie

---

<sup>8</sup> Odpowiednio, na poziomie pedagogiki ogólnej zwraca się uwagę na konieczność przeciwstawienia się zagrożeniom identyfikowanym jako relatywizm przenikający współczesną refleksję humanistyczną i indyferentyzm będący cechą współczesnego społeczeństwa (M. Nowak, *Podstawy pedagogiki otwartej*, Lublin 1999, s. 366-369).

<sup>9</sup> Jakkolwiek w tym wypadku doniesienia empiryczne wskazują często na prawidłowość odwrotną – dewiantów i ludzi uczciwych nie różnicuje deklarowany system wartości. Nie różnią się oni na ogół od reszty społeczeństwa, gdy chodzi o poziom deklarowanej akceptacji podstawowych norm moralnych. Różnica polega raczej na sprawności dokonywania specyficznych manipulacji o charakterze poznawczym, w wyniku których minimalizuje się prawdopodobieństwo wystąpienia dysonansu moralnego, wyrzutów sumienia, poczucia winy (zob. M. Kosewski, *Ludzie w sytuacji pokusy i upokorzenia*, Warszawa 1985).

realizacyjnym i zwykle w momencie nieumiejętnego rozróżnienia typu odbiorcy.

Ilustracją niech będzie tu przykład z zakresu profilaktyki uzależnień (profilaktyka społeczna określana jest nieraz mianem resocjalizacji potencjalnej). Treścią przekazu jest tu, najogólniej mówiąc, prawda o narkotyku jako złu i narkomanii jako zachowaniu niemoralnym, przynoszącym wymierne szkody i prowadzącym do życiowej katastrofy. Przekaz ten trafiając do osoby, która nie miała dotychczas styczności ze środkami uzależniającymi – o ile przyjmie właściwą metodycznie postać, tzn. będzie atrakcyjny i umiejętnie zaprezentowany – ma szansę spełnić swoją rolę, zminimalizuje prawdopodobieństwo sięgnięcia po narkotyki. Innymi słowy, wyposaży człowieka (najczęściej chodzi tu o dzieci i młodzież) w takie kompetencje aksjologiczne, które pozwolą mu dokonywać wartościowych moralnie wyborów. Sytuacja komplikuje się jednak, gdy w podobny sposób spróbujemy wpływać na wybory tych, którzy bądź ze względu na presję środowiska rówieśniczego, bądź z powodu defektów funkcji wychowawczej środowiska rodzinnego, znaleźli się już w kręgu społecznego oddziaływania narkotyku. Powielanie poprzedniego schematu, tym bardziej gdy opiera się on na przekazie werbalnym, napotka na zdecydowany opór. Występowanie z pozycji autorytetu wartości jest tym trudniejsze, im bardziej autorytet ten opiera się na formalnych przesłankach. Jak bardzo trudna to sprawa, wiedzą dziś nie tylko wychowawcy placówek resocjalizacyjnych, lecz także pedagodzy, nauczyciele i katecheci praktykujący w ramach szkolnictwa masowego.

Tym, co w znacznym stopniu utrudnia proces przekazu wartości, jest ta jeszcze okoliczność, iż krąg odbiorców tworzą ludzie jakkolwiek pozostający często na peryferiach życia społecznego, to nie pozbawieni zdolności śledzenia wydarzeń ze sfery publicznej, gdzie pojęcia wartości (humanistycznych, chrześcijańskich, lewicowych etc.) bywają nader często instrumentalizowane dla osiągnięcia celów partyjnych, zabezpieczenia interesów partykularnych. Skorumpowany polityk, który na swojej drodze do władzy manifestował werbalnie wierność wartościom, jest w stanie wywołać więcej szkód w zakresie kondycji moralnej społeczeństwa niż cały legion pospolitych przestępców. Wszystko to sprawia, iż perswazja odwołująca się do autorytetu wartości jest obec-



nie zadaniem trudnym, niewdzięcznym, często na samym starcie nieefektywnym, a w odbiorze społecznym staje się często czymś podejrzanym.

W jaki sposób kwestie aksjologiczne wyznaczają podstawową płaszczyznę kontrowersji w bardzo konkretnych nieraz sytuacjach praktyki resocjalizacyjnej niech pokaże jeden jeszcze przykład, podobnie dotyczący problemu uzależnień. Wobec narkomanów uzależnionych od heroiny (stanowią oni znaczący odsetek populacji wszystkich uzależnionych) stosuje się od pewnego czasu, wzorem państw zachodnich, program polegający na udostępnianiu im środka zastępczego. Substytut ten (*metadon*) ma również właściwości uzależniające, lecz w odróżnieniu od heroiny, jego zażycie nie powoduje reakcji psychicznych w postaci euforii i oszołomienia. Procedura terapii metadonowej opiera się na kontrolowanym, rejestrowanym i przebiegającym w warunkach klinicznych przyjmowaniu przez narkomana dawki środka zdolnej zaspokoić głód narkotyku. Osoba poddana programowi metadonowemu jest więc w stanie podejmować codzienne zadania życiowe i świadomie realizować się w ewentualnych rolach rodzinnych i zawodowych, co byłoby zasadniczo niemożliwe w przypadku przyjmowania heroiny. Dodatkowo redukuje się tu nieuchronne ryzyko zakażeń (wirus HIV, żółtaczką), do jakich dochodzi gdy heroina przyjmowana jest w drodze iniekcji. Inny walor tej strategii oddziaływania wiąże się z tym, iż narkoman nie jest zmuszony do korzystania z oferty handlarzy, co w dłuższej perspektywie nadwątlili ekonomiczne podstawy działania narkobiznesu.

Programy metadonowe wyrosły na gruncie szerszej idei redukcji szkód (*harm reduction*) i reprezentują właściwy dla tego nurtu sposób podejścia do zjawisk patologii społecznej. Zgodnie z nim, celem zasadniczym interwencji może być całkowite rozwiązanie problemu, jednakże osiągnięcie tego celu nie może bezwzględnie warunkować sensu i wartości działań podejmowanych na rzecz jednostek wykolejonych. Jeśli bowiem, wracając do naszego przykładu, narkoman nie chce podejmować leczenia w ośrodku, co stworzyłoby mu szansę abstynencji, to i tak lepiej – powiadają zwolennicy idei *harm reduction* – gdy poddawany będzie programowi substytucyjnemu ze względu na korzyści, o których wspomniano wyżej. Podobnie rzecz się ma

w przypadku, realizowanych z myślą o narkomanach, programów wymiany strzykawek. Zbliżony charakter posiada praca w środowisku prostytutek zorientowana na ograniczanie szkód wynikających z nieprzestrzegania zasad bezpieczeństwa.

Jeśli poruszamy to zagadnienie w tym miejscu to dlatego, iż programy *harm reduction* budzą kontrowersje, gdy stosować do nich kryteria aksjologiczne wywiedzione z tradycyjnej teleologii resocjalizacji. Uznając racje podejścia normatywnego, pomysł programów substytucyjnych opiera się na zastępowaniu jednego narkotyku innym i jako taki budzić będzie zastrzeżenia nawet wówczas, gdy jego rzecznicy przekonywać będą, iż nie chodzi tu o rezygnację z celu zasadniczego, jakim jest abstynencja narkomana. Mamy więc do czynienia ze sporem angażującym w swej zasadniczej warstwie argumenty o charakterze moralnym, niezależnie od przywoływanych przez obydwie strony racji odwołujących się do skuteczności (bądź nieskuteczności) omawianej procedury. Cz. Cekiera, prezentując swój krytyczny stosunek do programu stwierdza, że

metadon wprowadzany obecnie w Polsce do leczenia jest środkiem bardzo kontrowersyjnym, nieskutecznym w leczeniu osób uzależnionych (...). Propagowanie tego leku jako skutecznego środka w leczeniu osób uzależnionych jest wielkim ryzykiem. Bez krytyczne opinie narkomanów w tej dziedzinie nie mogą stanowić racjonalnego i zdrowego myślenia<sup>10</sup>.

Stanowisko zwolenników podkreśla głównie wymierne i bezpośrednio korzyści, dodajmy, korzyści nie pozbawione również wymiaru moralnego.

Narkoman, któremu zapewni się dostęp do substytutów, nie zagraża nikomu. Rodzice wolą widzieć swoje dzieci w programach substytucyjnych niżprostituujące się na dworcach lub zamierzające na klatkach schodowych<sup>11</sup>.

Czy zatem drugie ze stanowisk oznaczać będzie rezygnację z wartościowania i kapitulację w kwestii wartości? Z kolei, czy

---

<sup>10</sup> Cz. Cekiera, *Ryzyko uzależnień*, Lublin 1994.

<sup>11</sup> J. Charmast, *Druk free*, „MONAR na bajzlu” 3(2003), s. 13.

uznanie filozofii redukcji szkód jako optymalnego i uniwersalnego sposobu traktowania problemu uzależnień nie wiąże się także z pewnym ryzykiem? Choćby tego rodzaju, że – wbrew zapewnieniom rzeczników tej idei – propagowanie przyjmowania substytutu przez aktywnych narkomanów stworzyć może, niejako automatycznie, klimat permissywizmu wobec narkotyku także wśród tych (a chodzi głównie o dzieci i młodzież), którzy ze środkiem uzależniającym nie mieli jeszcze bezpośredniego kontaktu. Pytania takie można potraktować jako typowe dla sytuacji, w których wyzwania praktyki resocjalizacyjnej stykają się dziś z rekomendacjami resocjalizacji rozumianej jako wersja edukacji aksjologicznej.

Wskazane tu komplikacje, powodowane zarówno przemianami w sposobach myślenia o patologii, jak i nowymi wyzwaniami praktyki resocjalizacyjnej nakładają się mogą na kompleks problemów tradycyjnie wpisanych w działalność korekcyjną. Wśród nich centralną pozycję zajmuje problem resocjalizacji instytucjonalnej i towarzyszące mu zasadnicze pytania o „przejrzystość” roli wychowawcy w sytuacji, gdy oddziaływanie dotyczy jednostek poddawanych sankcji karnej<sup>12</sup>. Niespójność występująca pomiędzy funkcją izolacyjną i funkcją wychowawczą instytucji znajduje przeważnie odzwierciedlenie na poziomie świadomości realizatora jej zadań w postaci przeżywanego konfliktu ról (opiekuna, nadzorcy, terapeuty). Dodatkowy kontekst wyznacza dziś klimat społeczny ogólnie niechętny idei readaptacji, a także fakt, iż w świecie poddanym procesom globalizacji to właśnie instytucja korekcyjna wyraża istotę tego, co określamy mianem społecznego wykluczenia. W tych warunkach sam fakt podjęcia pracy resocjalizacyjnej w sposób szczególny staje się wyrazem decyzji o charakterze moralnym.

→ **SŁOWA KLUCZOWE** – RESOCJALIZACJA, TELEOLOGIA RESOCJALIZACJI, DEWIACJA, INSTYTUCJA KOREKCYJNA, REDUKCJA SZKÓD

---

<sup>12</sup> Nieco szerzej analizowałem ten problem w innym miejscu (M. Sztuka, *Między tolerancją a interwencją. Instytucja korekcyjna – obszar szczególnych dylematów*, „Paedagogia Christiana” 2(2001) 8, s. 109 n.

*Henryk Wychowawca*

---

## SUMMARY

---

MARIUSZ SZTUKA, *The Axiological Dimension of Decisions in Theory and Practice of Rehabilitation*

The author touches upon the issues of contemporary conditions of rehabilitation activity from the perspective of changes taking place in the sphere of rehabilitation teleology, as well as transformations concerning phenomena of social pathology. Along with the progress observed in the area of the ability to explain the basis and nature of deviation behaviours in a rational way, the model of a deviant expressed mainly in moral or religious terms is suffering from erosion. Simultaneously, a perceptible increase in the size of social pathology and the disturbing changes in its nature in the perspective of the previous decades, which is perceived as a fragment of a more general crisis of values, gives rise to the necessity of an urgent intervention of preventive and corrective kind. These circumstances result in a difficulty, which signals its presence on the level of concrete educational decisions, and also emphasizes certain constant ambivalences constituting the professional role of rehabilitation pedagogue.

**Mariusz Szuka** (ur. 1968) doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Instytucie Pedagogiki UJ oraz w WSFP „Ignatianum”. W latach 1992-1998 wychowawca w zakładzie penitencjarnym.